Nr. 11. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 8 stycznia 1903.** **Rok XXXVI.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	36 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 80 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 86 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki 1. 7.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 6 stycznia.

(Arcyksiążę Leopold a dekadenci. — Towarzystwo arcyksięcia. — Wpływ na siostrę. — Oda na cześć księżny Luizy — Wyjaśnienie. — Ugoda węgierska. — Niepopularny parlament).

Powróciwszy ze świątecznego urlopu, chciałbym do głośnej sprawy byłego arcyksięcia Leopolda i jego siostry, dorzucić parę uwag, które rzucają pewne światło na duchowy rozwój książęcego rodzeństwa. Arcyksiążę jest w całem znaczeniu słowa dzieckiem swego wieku, bo wychował się od młodości pod wpływem nasamprzód filozofji Nitschego, a potem dekadenckiej literatury. Mając ciągle przed oczyma przykład Jana Ortha, dla którego on jeden z całej rodziny zachował cześć niemal bałwochwalczą, czuł się w atmosferze dworskiej skrępowanym i od młodości starał się z niej wyrwać. Zdolności jego jednak pozostały znacznie w tyle poza aspiracjami. W pogoni za „wolnością“ dostał się w towarzystwo młodych literatów wiedeńskiej, znanej rzeszy z „Café Griensteidl“, która obok kilku rzeczywistych — acz wypaczonych talentów — wydała liczne grono niedowarzonych dekadentów, zatruwających atmosferę salonów wiedeńskich. Od wielu lat arcyksiążę obracał się wyłącznie w tem towarzystwie. Częstym gościem bywał też w domu pewnego bankiera (pochodzenia żydowsko-tureckiego), gdzie zazwyczaj zbierali się jego literaccy przyjaciele. Listy, pisywane do tych przyjaciół, świadczą o zupełnem wypaczeniu myśli, jakie staje się nieuniknionem, skoro człowiek, w gruncie rzeczy mierny i niedowarzony, jako zasadę życia przyjmuje dewizę. „sich ausleben“...

W tych kołach szukał i znajdował też książę swoje ideały kobiece. W chorobliwej pogoni za sensacją i niejako *pour epater le monde*, nawiązał on stosunek z panną Adamovic, której zupełnie już niedwuznaczna przeszłość była mu dokładnie znaną. Zresztą wspólność kochanek była w tem kółku niemal zasadą, a willa przy Sternwaldestrasse, gdzie mieszkała panna Adamovic z siostrą, dostarczyłaby, Przybyszewskiemu naprzykład, zgoła niezwykłych tematów literackich...

„Zasady“ zaczerpnięte w gronie dekadentów i w wątpliwych salonach, wpajał książę w swoją ulubioną siostrę. Po jej ucieczce, uprosił jednego z swoich przyjaciół literackich, człowieka o bardzo wybitnym publicystycznym talencie, ażeby podjął się jej obrony w prasie. Wezwaniu temu powolny, wyjechał pan S. do Genewy, a następnie ogłosił w dzienniku *Die Zeit* szereg z wielkim talentem pisanych artykułów w obronie wykolejonej następczyni saskiego tronu. Czytając artykuły te, zdawaćby się mogło, że księżna Luiza to istna ofiara, czysta i święta, a przez wszystkich spotwarzana. W myśl wolnomularskiego kierunku dziennika, nie brakło tam oczywiście ciemnych a strasznych aluzyj, do wszechmocnego wpływu Jezuitów, których ofiarą jakoby jest księżna.

Ale już po kilku dniach ogłosiła *Neue freie Presse* telegram, pochodzący ze sfer dworskich w Dreźnie, krótki a jednak w sposób nielitościwy, a nawet brutalny, unicestwiający piękną legendę. Księżna, czytamy w tem wyjaśnieniu, nietylko nie ulegała etykiecie dworskiej, ale przeciwnie teroryzowała cały dwór. Jej główną zasadą było osławione „sich ausleben“, czytywała zaś jedynie książki treści erotycznej. Przytem — pisze informator *N. fr. Presse* — była w wysokim stopniu obłudną, bo po każdym upadku (Fehltritt) na nowo udawała wobec męża miłość (widocznie więc tych „upadków“ było sporo). Damy dworu saskiego przyjmowała zazwyczas w otoczeniu dzieci, które nauczone przez matkę, płatały — starszym szczególnie paniom — bardzo przykre figle.

Tak wygląda księżna Luiza w przedstawieniu saskiego dworu. Dziś brat i siostra mają swobodę do owego „sich ausleben“, byle tylko nie zabrakło im — pieniędzy.

Sensacyjna sprawa dworska przytłumiła w czasie świątecznym zajęcie dla spraw politycznych, jakkolwiek zaszedł wypadek tak doniosły, jak zawarcie pomiędzy rządami ugody. Dziś toczą się rokowania dla wytworzenia dla tej ugody gruntu w parlamencie. Błądziłby jednak ten, ktoby sądził, że w Austrji trudności w tym kierunku są większe, aniżeli w Węgrzech. Przeciwnie. Nie ulega wątpliwości, że nowa ugoda jest poprawnem wydaniem dawniejszej, to jest, że Austrja zdobyła pewne korzyści, a Węgry ponieść musiały pewne ofiary. W Austrji zasadniczej opozycji przeciw ugodzie nie było i nie ma, bo nawet dawniejsza, mniej korzystna ugoda, miała w izbie większość, a jeno obstrukcja rozwinięta na całkiem innem tle, stała jej na przeszkodzie. W Węgrzech przeciwnie, istnieje opozycja zasadnicza przeciw każdej ugodzie, tem bardziej zaś przeciw ugodzie, pozbawiającej Węgry korzyści jakoby już zdobytych.

A teraz rzecz najważniejsza: w Węgrzech parlament jest (jeszcze) popularnym, w Austrji — nie. Skoro więc cała Austrja ugody pragnie, a rząd tę ugodę na korzystnych warunkach zawarł, po jednej stronie stają wyborcy wraz z rządem, po drugiej zaś tylko rozwydrzone grupy w izbie poselskiej. Walka więc nierówna, która skończyć się musi albo kapitulacją obstrukcji, albo rozwiązaniem węzła gordyjskiego wśród aplauzu całej Austrji.

Być może, — jakkolwiek nikt w to nie wierzy — że toczące się rokowania czesko-niemieckie usuną przeszkody, jeśli zaś nie, to szwank poniesie nie ugoda węgierska, ani rząd, a jedynie parlament, który doprowadził do tego, że jest dziś najniepopularniejszą w państwie instytucją. (r)

Ze sfer ruskich.

„Alarmującą wiadomość“ zamieszcza ruska socjalistyczna *Wola*. Donosi mianowicie, że właściciele wielkiej posiadłości w Galicji wschodniej już obecnie zawierają kontrakty z huculami i bojkami z gór, celem zapewnienia sobie robotnika na najbliższe żniwa.

„Alarmujemy opinję publiczną tą wiadomością, pisze *Wola*, a to z tej przyczyny, że chłopom naszym, zwłaszcza na Podolu, **wielkie grozi niebezpieczeństwo**. Niebezpieczeństwo grozi również zakontraktowanym bojkom i hucułom, bo gdyby w czemkolwiek nie dotrzymali kontraktu, to narażą się na skargi, procesy i na licytację swych gruntów“.

Nas do tej pory nie doszły wiadomości o powyższych usiłowaniach właścicieli, celem zabezpieczenia sobie robotnika na żniwa. Jeżeli jednak czynią się starania w tym kierunku, to każdy chyba musi przyznać, że są one nietylko wskazane, ale wprost konieczne. Wszak ze strony ruskiej uroczyście i publicznie zapowiedziano strejk na najbliższe lato i postanowiono w tym celu rozwinąć jak najruchliwszą agitację. Czyliż wobec tego właściciele dóbr mają z założonemi rękami wyczekiwać, aż ich zaskoczy bezrobocie w ostatniej chwili? I czy jest w tem coś alarmującego? Dziwna, zaista, pretensja ze strony panów boryteli, którzy i „bić pragną i płakać nie dają“.

W „alarmie“ *Woli* jest jeszcze jedna, znamienna okoliczność. Oto, przewódcy Rusinów zapowiadają strejk i gwałty ruskiego ludu, który rzekomo czuje się być niezadowolonym i krzywdzonym przez dwory. A równocześnie huculy i bojki — **a zatem także Rusini** — zawierają, jak sama *Wola* przyznaje, dobrowolne układy z „panami“, nie upatrując w tem nic przeciwnego ani ekonomicznym, ani narodowym swym postulatom. Najlepszy to chyba dowód komedji, jaką na skórze chłopskiej inscenują polityczni szowiniści ruscy, zapominając, że tam, gdzie im rozchodzi się o „pajdokracką“ zabawkę — ludowi temu chodzi **o życie**.

Po alarmujących okrzykach na temat „najazdu Polaków na Ruś,“ dzienniki ruskie poczynają spokojniej rozpatrywać się w sytuacji. *Halycsanin* zamieszcza na ten temat obszerny artykuł wstępny, o tyle znamienny, że nawołuje Ukraińców do zgody i jedności ze Starorusinami. Organ moskalofilski — jak cała prasa ruska — imputuje Polakom tendencję wzmocnienia żywiołu polskiego na Rusi i równoczesnego paraliżowania wszelkiego ruchu narodowego w społeczeństwie ruskiem. Obecne zjazdy powiatowe polskie uważa jedynie za widomy objaw tej agitacji, jaka ma prowadzić się od lat szeregu. Temu polszczeniu Rusinów skutecznie przeciwdziałał Naumowicz, przez narodowe uświadamianie ludu i przez organizację ekonomiczną. Odporność Rusinów osłabła dopiero z chwilą powstania partji małoruskiej, której matką była Rusinka, a ojcem — Polak. Partja ta dotychczas nie wie, czem jest właściwie; nawet nazwy narodu nie może sobie ustalić. Nie ima się ona pracy realnej, a natomiast bałamuci lud teorjami o nowej narodowości i radykalizmem. Prowadzi ona wojnę ze wszystkimi: z Polską, z Rosją, ze Starorusinami, z Austrją... Wszystko to rozbija społeczeństwo na frakcje, gdy tymczasem Polacy jednoczą właśnie swe siły, łączą razem obozy do eksterminacyjnej pracy na Rusi. *Halycsanin* widzi przeto jedyny sposób odparcia „polskiego najazdu“ w kapitulacji Ukraińców i w przyłączeniu się ich do partji moskalofilskiej.

Nie potrzebujemy chyba zaznaczać, jak bardzo fantastycznemi są powyższe uwagi odnośnie do kapitulacji Ukraińców. Nie tyle zresztą obchodzą nas one, ile raczej ponownie stwierdzony fakt przewrotnej insynuacji, jaką **wszystkie** frakcje ruskie bez wyjątku podnoszą, co do postępowania Polaków. Dowodzić, że nie o „najazd“ i tępienie Rusinów, ale o **obronę** własnego ludu, właśnie przez Rusinów wynaradawianego, rozchodzi się Polakom, że wreszcie, rozchodzi się nam już **o prawo bytu i życia** w tej odwiecznej dzielnicy ojczystej — znaczyłoby tyle, co rzucać groch na ścianę. Też nie dla polemiki, ale dla charakterystyki i informacji czytelników, przytoczyliśmy wywody *Halycsanina*.

Rozporządzenie
ministerstwa spraw wewn. dotyczące przepisów weterynarskich.

D. 13 grudnia z. r. ogłosiło ministerstwo spr. wewn. nowe rozporządzenie, zmieniające dotychczasową kompetencję władz co do zarządzeń weterynarskich. Jak wiadomo, każda prowincja mogła zamykać swe granice z całą dowolnością, ilekolwiek władze weterynarskie skonstatowały zawleczenie zarazy z innego kraju, lub po prostu tylko napotkały sztuki niezdrowe wśród dotyczących transportów. Prowadziło to do szykan i dowolności, a także i do zamieszania, gdyż zdarzało się często, iż dany okręg zamykanym bywał, lub otwieranym przez różne pozakrajowe władze, tak, iż eksportujący często był zdany na łaskę losu i narażony wprost na ruinę, gdy n. p. już na miejscu przeznaczenia swego transportu spotkał się z takim zakazem i musiał płacić koszta powrotnego transportu, lub transport po wybiciu za bezcen pozbywać! Najnowsze rozporządzenie usuwa tę anomalję, a kieruje się tutaj życzeniem komisji weterynarskiej rady państwa, przedstawionem w znanem od 2 lat exposé referenta posła Wielowieyskiego.

Jakkolwiek doniosłość rozporządzenia dla Galicji oczywista, gdyż nasz kraj najwięcej cierpiał z powodu mylnych, a nieżyczliwych interpretacyj ustaw weterynarskich (specjalnie § 3) zarówno przez rząd centralny, jako też rządy innych prowincyj — to skonstatować musimy na podstawie tegoż referatu posła Wielowieyskiego, który mamy w rękach, — iż inne kraje koronne równie wymownie uskarżały się na szykany, wynikłe z tych zarządzeń i zniesienie ich i dla nich jest cennem — że zatem tu o żadnym specjalnym „sukcesie Galicji“ nie powinno być mowy. Uwaga ta nastręcza się z jednej strony z tego względu, iż podnoszenie takich sukcesów bałamuci opinję, a niechętnym nam sferom konkurencyjnym zachodnich prowincyj daje przeciw nam broń do ręki, (czego uniknął szczęśliwie nasz referent wysunięciem na pierwszy plan raczej identycznych postulatów tamtych krajów), jako też i z tego względu, iż sukces ten właśnie dla Galicji okrojony jest niepomiernie właśnie w najdrażliwszym punkcie, to jest w sprawie **transportów nierogacizny**, mających nadal podlegać specjalnym, surowym obostrzeniom.

Treść tego najnowszego rozporządzenia wyraża się w tej innowacji, iż odtąd w stosunkach między pojedynczemi krajami odjętą zostaje urzędowi weterynarskiemu kraju importującego dyskrecjonalna władza zamykania eksportu z innych prowincyj, lecz, że w razie skonstatowania zarazy w danym transporcie, dotyczące zarządzenia powzięte być mają przez władze kraju wysyłającego, w porozumieniu z ministerstwem.

Postęp ku lepszemu choćby już w tej zmianie daje się skonstatować. Niepomierne znaczenie ma tutaj zmiana personalna, wynikła ze spensjonowania długoletniego kierownika departamentu weterynarskiego.

Pożyczka dla Zakopanego.

Na ostatniej sesji uchwalił sejm udzielić poręki dla pożyczki, którą zaciągnąć ma gmina Zakopane w wysokości 400 000 kor. na cele inwestycyjne. Sejm upoważnił zarazem wydział krajowy do zeznania imieniem kraju dokumentu gwarancyjnego, po należytem zbadaniu i stwierdzeniu: a) że zamierzone przez gminę Zakopane inwestycje są pożyteczne; b) że inwestycje te dadzą się wykonać kosztem 400 000 kor.; c) że spodziewany dochód z tych inwestycyj wystarczy na opłacenie rat anuitetowych; wreszcie d) że czynniki interesowane zabezpieczą w formie prawnej tak zwrot pożyczki, jakoteż opłatę odsetek od tej pożyczki.

Minister spraw wewnętrznych zwrócił przedłożoną mu celem uzyskania sankcji uchwałę Sejmu o udzieleniu gwaracji kraju z uwagą, iż już we wniosku komisji budżetowej uczyniono objęcie przez kraj gwarancji zawisłem od pewnych warunków. Ponieważ zaś nie zostało wyjaśnionem, czy warunki te można uważać za urzeczywistnione, a zupełne wyjaśnienie sprawy w tym kierunku jest konieczne dla ocenienia możliwości objęcia przez kraj wspomnianej gwarancji, przeto zażądało mini-

Z dziejów książęcej miłości.

Zdarzenia, których widownią stały się dwory książęce w Dreźnie i Salzgredzie, a w których główne role grają arcyksiężna i jej brat z jednej, a awanturniczy nauczyciel, spekulujący na swą urodę i eks-kasjerka kawiarniana z drugiej strony, — są dziś przedmiotem ogólnej dyskusji. Opinja drukowana, podsycana przez reporterów, płaconych od wiersza i sensacji, nie oszczędza wprawdzie aktorów dramatu, odsłania najskrytsze tajniki rodzinne, ale w gruncie rzeczy stoi po ich stronie. W aferze tej, będącej smutnym objawem zwyrodnienia, upatrują niektórzy wprost tryumf idei równości nad przesądem, zwycięstwo ogólnoludzkich ideałów nad kastowością, a są sentymentalni, którzy nawet uwielbiają ukoronowanych dekadentów, opiewają ich bohaterstwo, z jakiem idąc za głosem serca, wyrzekają się swej przeszłości i stanowiska...

A jednak, zimno biorąc — cała ta afera jest jednym z najniesmaczniejszych skandalów, jakie kiedykolwiek zajmowały opinję publiczną! Jestto jeden z objawów choroby moralnej, której cechą jest rozluźnienie wszelkich węzłów naturalnych, przez wysuwanie na pierwszy plan swego chorobliwego uporu, z pogwałceniem wszelkich zasad etyki, moralności, rozumu i obowiązków wobec siebie i świata. Jestto zgorszenie wielkie i ciężka zbrodnia społeczna, bo każdy mniej silny i mniej wyrobiony charakter, szukać będzie w takich przykładach usprawiedliwienia dla swych namiętności. Bo to nie głos serca — ale namiętność, nie licząca się z niczem, jest tłem tego dramatu! To nic wspólnego nie ma z takimi wypadkami, jak małżeństwo następcy tronu, które jest istotnym tryumfem miłości nad przesądem i któremu cały świat przyklasnął. Nie może ono stanąć nawet obok małżeństwa arcyksięcia Jana, lub Jana Ortha — bo tych istotnie głos serca połączył.

Jeżeli zaś trudno usprawiedliwić namiętność arcyks. Leopolda, to już nie ma usprawiedliwienia dla księżnej Ludwiki. Kobieta ta, porzucająca dla prostej namiętności, dom, męża, dzieci, rodziców; która wsparta na ramieniu kochanka z otwartością, graniczącą z cynizmem, opowiada reporterom dzieje swego pierwszego — no! i drugiego małżeństwa, sympatji budzić nie może!

Brzydkie to i nie smaczne. Sprawa ta jednak przypomina szereg wypadków romantycznych, których widownią był dom habsburski, a przedewszystkiem pierwsze tego rodzaju zdarzenie, którego bohaterką była mieszczańska córka, kompletna antiteza księżnej Ludwiki.

* * *

Kto zna piękną stolicę Tyrolu, kto w niej chaćby jeden dzień spędził, ten z pewnością odwiedził stary kościół dworski, stojący obok zamku. Piękna to świątynia i bogata w pamiątki.

W pośrodku stoi wspaniały sarkofag ces. Maksymiljana, który jednak tu tylko w marmurze się znajduje. Otacza go szereg spiżowych postaci, książąt, księżniczek i rycerzy, a wśród nich i postać Cymburgji, księżniczki mazowieckiej, poślubionej ks. Ernestowi. Jest tu także pomnik i grobowiec Andrzeja Hofera, jest wspólny nagrobek, położony obrońcom wolności Tyrolu: — ale najpiękniejszym zabytkiem jest znajdująca się na prawo górna kaplica przez lud „srebrną“ zwana, którą zbudował arcyksiążę Ferdynand, przeznaczając ją na grobowiec swój i swej żony, Filipiny Welser. Grobowiec ten, to dzieło mistrza Collin'a, który w marmurze przechował nam rysy przepięknej kobiety. Na marmurowych jej licach drga światło wiecznej lampy, ożywiając je co chwila. Prócz nazwiska nie ma nic na pomniku, wbrew zwyczajowi, żadnych dodatków i żadnej daty, jak gdyby na znak, że w pamięci ludzkiej ma ona na zawsze pozostać piękną i młodą.

* * *

Możnym był ród Welserów w Augsburgu. Już w początkach XIII. wieku widzimy go na czele patrycjatu, w XVI wieku, głowa rodu p. **Bartłomiej** był tajnym radcą i sekretarzem, a raczej korespondentem Karola V. On to, do spółki z swym krewnym Fuggerem, pożyczył swemu panu 12 ton złota, później zaś z jego zezwoleniem uzbroił kompletnie trzy okręty i wysłał je pod wodzą Ambrożego Delfingera na podbicie hiszpańskiej prowincji Caracas. Zdobył ją i otrzymał ją tytułem zastawu. Nie jego jednak rozum, bogactwo i ambicja zapewniły rodowi pamięć, jeno piękne liczko jego bratanicy Filipiny, córki młodszego Franciszka. Nie znaną jest dokładna data jej urodzenia i nie wiele o niej wiemy. Nie było wówczas ciekawych reporterów, a gdyby i byli, to z tego, co wiemy o Filipinie, przypuszczać należy, że nie byłaby im opowiadała o swych serdecznych sprawach. Z rzeźb i portretów współczesnych wiemy tylko, że była kobietą przecudnej urody i pełną majestatu, ze świadectw zaś, że córka możnego patrycjusza odebrała staranniejsze może wychowanie, aniżeli niejedna księżniczka. O jej talencie i zamiłowaniu w muzyce, świadczą do dziś pieśni i nuty pisane jej ręką, dobroć jej zaś musiała być iście wielką, jeżeli do dziś dnia pamięć o niej wśród ludu w Tyrolu się przechowała.

Liczyła zdaje się około osiemnastu wiosen, gdy rodzinne jej miasto ożywiło się niezwykle. Po ukończeniu wojny szmalkaldskiej, tu zwołano sejm rzeszy, a w dniu 20 października 1547 wjechał w mury miasta Karol V, w towarzystwie swego brata, późniejszego cesarza Ferdynanda I i tegoż syna również Ferdynanda, arcyksięcia austrjackiego, którego brat, późniejszy cesarz Maksymiljan II nie obcy jest i naszym dziejom.

Tu się zrodziła miłość!

Niestety, opatrzone pieczęciami, pożółkłe pergaminy, nie dużo dają materjałów do dziejów serca, nie mówią o westchnieniach i całusach zakochanych, to też nie umiemy powiedzieć, kiedy stanął ten związek serc, cesarskiego syna i zwykłej mieszczki. Ale można się domyślać. Oto w zbiorach ambraskich znajduje się obraz przedstawiający gniazdo rodzinne Welserów: obok domu przejeżdża na pięknym rumaku Ferdynand i śle pozdrowienie Filipinie, która patrzy przez okno. To było zdaje się owo pierwsze i decydujące spotkanie, któremu amor był patronem. Sposobności widywania się nie brakło: sejm trwał trochę dłużej, aniżeli sesje sejmu galicyjskiego, bo ośm miesięcy. Przy tej sposobności były też różne bale, festyny, turnieje, które dawały młodym możność zbliżenia się i poznania.

Cały ten stosunek owiany był czarem prawdziwej poezji, o czem współcześni dosyć dokładnie nas informują. Filipina miała dosyć dumy i poczucia godności kobiecej, ażeby młodego księcia utrzymać we właściwej odległości i utwierdzić go w przekonaniu, że droga do jej posiadania tylko przez kościół prowadzi. Ale i jej wybrany nie mniej pojmował swój stosunek. Ferdynand zresztą godzien był miłości pięknej kobiety; odbiegał daleko od typu rodowego, był przystojny, smukły, zgrabny, a o jego sile istne cuda zapisano. Łamał w palcach dwa złożone talary, zatrzymywał wóz w biegu, lancę, mającą 28 stóp, rzucał na znaczną odległość do celu, na turniejach był jednym z pierwszych wojowników, a opromieniała go też rycerska sława, zdobyta pod Mühlbergem. A ponadto znany był jako człowiek rozumny, szlachetny i rozmiłowany w sztuce. Najlepszym tego dowodem są do dziś słynne zbiory zamku Ambras, przeniesione następnie do wiedeńskiego Belwederu, a obecnie do nowych nadwornych muzeów we Wiedniu. Znać w nich rękę człowieka bardzo rozmiłowanego w sztuce i wykwintnego smaku. Chętnie przebywał w gronie artystów, uczonych i pisarzy, sam w zakresie poezji próbował sił swoich i nie ulega wątpliwości, że nie jedna pieśń, którą u kolan uwielbianej Filipiny wyśpiewał, była jego własną pieśnią.

Miłość ta tak potrafiła się ukryć, że nikt, prócz zaufanego sługi, o niej nie wiedział, dopiero po tajemnym ślubie, dokonanym z wiedzą rodziców Filipiny w dniu 24 kwietnia 1550 w Insbruku, zawiadomił Ferdynand o tem, co zaszło, swego cesarskiego ojca.

Że wiadomość ta gromem spadła na dwór wiedeński, o tem wątpić nie można. Ojciec zapłonął strasznym gniewem, syna nie przypuścił do siebie, wyrzekł się go i skazał na wygnanie.

I poszli oboje — i byli jednak szczęśliwi! Szlachetność Filipiny, jej miłość, dobroć stworzyła Ferdynandowi życie, o jakiem może i nie marzył nigdy, ale ona czuła, że jej osoba poróżniła syna z ojcem i postanowiła działać. W sześć lat po owym wyroku cesarskim, w tajemnicy przed mężem, zabrawszy dwóch swoich synków, ubranych w strój żałobny, stanęła przed cesarzem, przebywającym w Pradze i pod obcem nazwiskiem prosiła o posłuchanie.

Udzielono go jej.

Weszła wraz z dziećmi, uklękła u stóp tronu i głosem tłumionym płaczem zaniosła przed władcę skargę na teścia, który z bezpodstawnego uporu krzywdzi własnego syna, ją i wnuków.

Wzruszony jej pięknością, młodością i bólem, cesarz powstał z tronu, podszedł ku niej i królewskiem słowem poręczył, że będzie jej orędownikiem.

— Jam jest małżonką twego syna — najj. panie — a to wnuki twoje, — zawołała kobieta. — Bądź mi więc orędownikiem i sędzią!

Zdumienie, przerażenie, zgroza odbiły się na pobladłych licach dworaków, ale cesarz pozostał wierny swemu słowu i synowi przebaczył, polecając jednak zrzec się praw do spadku i tronu. Piękną tę scenę uwiecznił — nie pomnę już jaki malarz — w obrazie, który zdobi jednę ze ścian muzeum narodowego w Insbruku.

Cesarz nietylko przebaczył, ale i pokochał swe wnuki, które żyły odtąd w niezmąconem szczęściu w Insbruku, lub pobliskim zamku Ambros, istnem gniazdku czystej miłości! Pełno tam do dziś pamiątek, które o tem świadczą, jak nie mniej dowodów niezwykłej szlachetności duszy i podniosłości serca Filipiny. Z pamiątek zaś najpiękniejszą — to szacunek i miłość, jaką pamięć ich otoczyły podania ludowe, do dziś żyjące w całym Tyrolu w pełni siły i świeżości, powtarzane z ust do ust. I przechował się piękny zwyczaj, że młode Tyrolki przed ślubem, często zdaleka, dążą do Insbruku, ażeby pomodlić się u grobu Filipiny. Miłość ta trwała aż po koniec dni jej, a widomym jej pomnikiem dwa grobowce, kryjące zwłoki kochanków — małżonków.

Tak wyglądał pierwszy mezaljans w domu Habsburgów.

Pomiędzy czystą i szlachetną miłością cesarskiego syna, a „miłostkami“ jego kuzynów w XX wieku, zachodzi taka różnica, jak — wyrażając się teatralnie — pomiędzy sztuką Feuilleta p. t.: „Miłość ubogiego młodzieńca“, a scenicznym utworem Przybyszewskiego: „Złote runo“. *Ost.-Bar.*

sterstwo wyjaśnienia: 1) Jakie inwestycje gmina Zakopane chce przeprowadzić, ponieważ według sprawozdania wydziału kraj. kwota 400 000 k. nie wystarczy na wszystkie trzy zamierzone inwestycje, t. j. wodociągi, kanalizację i oświetlenie elektryczne; 2) ile będą wynosić koszta projektowanych inwestycyj; 3) czy można przypuścić, że te inwestycje będą się tak rentowały że spodziewany dochody wystarczą do opłacenia procentów i umorzenia pożyczki; 4) jak przedstawiają się w ogólności stosunki finansowe Zakopanego, a w szczególności ile wynosi ciężar długów ciążących na gminie, a ile gmina opłaca podatków; wreszcie 5) czy odnośna uchwała gminy Zakopane została potwierdzona przez Radę powiatową w myśl § 98 lit. b) ustawy gm. z 3 lipca 1896 Dz. u. kr. IV. 51.

Wydział krajowy w odpowiedzi na powyższe żądanie oświadczył, że Sejm pozwolił Wydziałowi krajowemu na zeznanie imieniem kraju dokumentu gwarancyjnego dopiero wówczas, gdy warunkom przez Sejm postawionym, a zupełnie zgodnym z warunkami przytoczonymi przez ministerstwo, stanie się zadość, a Wydział krajowy, zbadawszy stosunki na miejscu przez komisję z ramienia swego delegowaną, czuwa nad wykonaniem poleceń Sejmu.

Robota galicyjskich apostatów ruskich

Petersburskie Wiedomosti donoszą: „W d. 28 grudnia w lokalu klubu rosyjskiego w Petersburgu, odbyło się zebranie organizacyjne halicko rosyjskiego Towarzystwa dobroczynności. Zebranie zagaił jeden z założycieli towarzystwa, W. S. Dragomirecki, który zaznaczył, że towarzystwo powstało w celu utworzenia w ognisku Rosji ogniwa, wiążącego Ruś podkarpacką ze stolicą narodu rosyjskiego. Zjednoczenie to odbywa się już od dość długiego czasu, lecz postępuje naprzód bardzo powoli, z powodu przeciwdziałania na miejscu Niemców i Polaków. Założyciele Towarzystwa ostatecznie przyszli do przekonania, że w Galicji nie można nic zrobić i że bodziec powinien być dany w ognisku Rosji. Idea założenia Towarzystwa powstała jeszcze przed 8 laty, zatwierdzenie jednak ustawy właściwej udało się zyskać dopiero w jesieni r. z.

Głównym celem nowo powstającego Towarzystwa jest dobroczynność i rozpowszechnianie wśród Haliczan języka rosyjskiego, ażeby żyli oni w pełni życiem rosyjskiem. Po wybraniu na przewodniczącego zebrania członka rady ministerstwa oświaty, A S. Budiłowicza, ten ostatni wygłosił mowę, w której powiedział, że Ruś centralna wiele zawiniła wobec Czerwonej Rusi, ponieważ jakby nie chciała zauważyć jej istnienia; tymczasem, w niej właśnie tkwi rozstrzygnięcie wielu poważnych i doniosłych spraw dla Rosji.

Po mowie A. S. Budiłowicza, odbyły się wybory do rady Towarzystwa. Na prezesa Towarzystwa wybrano A. S. Budiłowicza, na wiceprezesa inżyniera J. N. Liwczaka, na sekretarza W. D. Dragomireckiego; na członków rady: dra Dobriańskiego, magistra prawa międzynarodowego A. N. Sztiglica, W. W. Komarowa, gen.-porucznika N. P. Pisarewskiego i inż. Czajkowskiego. Towarzystwo liczy obecnie 25 członków założycieli; kapitał jego wynosi przeszło 1.000 rubli. Od wszystkich wpływów postanowiono potrącać 10% na wydanie popularnej broszury o Rusi zakordonowej".

Mały fejleton.

Przepowiednie „polityczne" na rok 1903.

Jeżeli wierzyć kalendarzowi angielskiemu „Old Moore", zajmującemu się specjalnie przepowiedniami wszechświatowemi, r. b. ma być bardzo ożywiony. W Anglji, gdzie ludność, pomimo swej praktyczności i trzeźwości, jest bardzo przesądna, „Old Moore" cieszy się wielkiem powodzeniem. W roku ubiegłym powodzenie to zwiększyła jeszcze, przepowiednia ciężkiej choroby króla angielskiego, która ziściła się istotnie.

Na początek r. b. „Old Moore" przepowiada cały szereg wydarzeń: Panikę w Hiszpanji, ciężkie zawikłania na Wschodzie, krach finansowy w Nowym Jorku.

W lutym Australja, Chiny i Indje nawiedzone być mają przez rozruchy.

W marcu nastąpi konflikt dyplomatyczny pomiędzy Anglją a jednem z mocarstw kontynentalnych Europy, w Algierze zaś demonstracja wojskowa.

Początek kwietnia napełni radością serca poszukiwaczy szczęścia, gdyż odkryte będą nowe kopalnie złota i djamentów, koniec atoli tego miesiąca będzie tragiczny, albowiem wybuchną wielkie rozruchy w Stambule, oraz w miastach belgijskich, nastąpi krach w Londynie i zdarzy się katastrofa kolejowa, w której wybitny dostojnik kościelny straci życie.

W maju nauka lekarska wzbogaci się odkryciem, mającem wielkie znaczenie dla ludzkości.

W czerwcu zdarzy się kilka katastrof morskich.

Lipiec ma być miesiącem wybitnie politycznym. W miesiącu tym nastąpi ważne zdarzenie w Holandji, ważne też sprawy polityczne rozstrzygną się w Londynie.

W sierpniu lub wrześniu wyniknie spór w sprawie Gibraltaru. Spór ten zakończony będzie zawarciem przez Anglję ważnego traktatu.

W październiku rozpocznie się na nowo szereg katastrof kolejowych. Ofiarą jednej z nich padnie pewien minister angielski. W miesiącu tym Wschód zwróci znów na siebie uwagę ogółu.

Grudzień za to będzie całkiem wypełniony sprawami Ameryki północnej. Tak przepowiada „Old Moore".

Od Administracji.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 7 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6° R. Pogoda.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W drugiej serji, która rozpocznie się w poniedziałek, dnia 12 bm, będą wykładać następujący prelegenci:

Dr. A. Czołowski: Wojny polsko tureckie. Prof dr. K. J Nitman: Geografia ziem polskich, część II, Litwa i Wołyń (z obrazami świetlnymi) Prof dr. J. Nusbaum: Zasady teorji rozwoju (ewolucji) świata organicznego T. Obmiński: Architektura starożytnej Grecji (z obrazami świetlnymi). Prof. dr. M Raciborski: Życie w krajach tropikalnych, skreślone na podstawie wrażeń z podróży po archipelagu undajskim (z obrazami świetlnymi). Prof. dr. Br Radziszewski: Z chemji metali (z doświadczeniami). Wł. Stroner: Urządzenia mieszkań od czasów odrodzenia do czasów I cesarstwa (z obrazami świetlnymi). J. Tenner: O sztuce czytania, część II. Prof. dr. K. Twardowski: Dusza i ciało, historyczny przegląd głównych teoryj o ich wzajemnym stosunku. T. Witwicki: Sybir i kolej sybirska (z obrazami świetlnymi). Prof. dr. J. Zakrzewski: Początkowe wiadomości z fizyki, część II (z doświadczeniami) Prof dr. A. Zipper: Grillparzera arcydzieła dramatyczne na tle jego życia i epoki, część II — Bliższe szczegóły podadzą afisze i programy.

Komisja budżetowa rady m. Lwowa rozpoczyna dziś wieczorem swe obrady. Zasiadają w niej członkowie prezydjum, cała sekcja finansowa, po dwóch, względnie trzech delegatów ze wszystkich innych sekcyj, wiceprezydent magistratu, szefowie wszystkich departamentów, naczelnik izby obrachunkowej, szef biura prezydjalnego i obaj inspektorowie szkolni okręgowi. Komisja rozpocznie pracę swą od budżetu szkolnego, którego referentem jest dr. Ciesielski Obrady komisji trwać będą przynajmniej miesiąc.

Uroczystość opłatka odbywała się wczoraj w kilku towarzystwach.

Mieszczaństwo zgromadziło się na Strzelnicy i złożywszy sobie życzenia, toastowało na pomyślność i rozwój swojego stowarzyszenia, na cześć prezydjum miasta i lwowskiego mieszczaństwa Mowy wygłoszone przy tej sposobności miały nastrój wysoce patrjotyczny. Postanowiono też, że mieszczaństwo lwowskie wszelkich sił dołoży, by obchód 40-tej styczniowej rocznicy wypadł jak najwspanialej.

Również uroczyście serdeczny nastrój miał opłatek w „Sokole". Wzięły w nim udział i kobiety. Toastewano tu na cześć uczestników powstania z r. 1863, „Sokołów", pań, prasy, i wiele, wiele innych a serdecznych wygłoszono przemówień. Po ukończonej uczcie młodzież przy dźwiękach fortepianu tańczyła jeszcze w małej sali godzin kilka.

Ochotnicza straż ogniowa „Sokół" urządziła znowu opłatek w lokalu własnym w rynku l. 17. Przybyli nań również delegaci „Czytelni kolejowej", „Gwiazdy" i „Skały". Wśród toastów i serdecznej pogawędki spędzono tu także mile kilka godzin.

W sprawie święcenia niedzieli. Zgromadzenie członków Stowarzyszenia katolicko-narodowego we Lwowie, odbędzie się we czwartek, dnia 8 stycznia rb o godzinie 8 wieczorem, w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej przy ul. Czarnieckiego l. 1, II piętro. Na porządku dziennym: Sprawa święcenia niedzieli, referent dr. Tadeusz Bosakowski.

Reduty w Filharmonji. Do ożywienia tegorocznego karnawału przyczyni się w wielkiej mierze szereg redut, które co soboty odbywać się będą w wielkiej sali Filharmonji i przyległych ubikacjach. Olbrzymi teren sali, z której usunięte zostaną krzesła i estrada, nadaje się znakomicie do tego rodzaju zabaw, a specjalny komitet, zajmujący się urządzeniem redut, dokłada wszystkich starań, aby urządzić cały szereg niespodzianek niezwykle interesujących, a nieznanych dotychczas we Lwowie. Pierwsza z tych redut odbędzie się w sobotę najbliższą. Początek o godzinie 10 wieczorem.

Uczciwość naszych przekupniów. Przekupnie z prowincji, handlujący rybami, nie mogąc widocznie pozbyć swego lichego towaru poza Lwowem, skorzystali z ruskich świąt Bożego Narodzenia i obesłali lwowskie targi rybami śniętemi. Onegdaj skonfiskował magistrat kilkadziesiąt kilogramów tych ryb na placu Unji Brzeskiej i na placu Solskich.

Kłamstwa agitatorów ruskich. Ruskie czasopismo *Swoboda* w numerze 48 zamieściło korespondencję z buczackiego, w której z ogromną nienawiścią rzuca się na Czytelnię, istniejącą w Nowosiółce jazłowieckiej i twierdzi, że niema tam zgoła Polaków, a zaledwie dziesięciu łacinników. Wobec tego włościanie Nowosiółki nadesłali nam protest, podpisany przez kilkudziesięciu gospodarzy, a stwierdzający, że w Nowosiółce przebywa 441 Polaków. Protest kończy się następującemi słowy: „W imieniu własnem i wszystkich, tak samo myślących, oświadczamy, że jesteśmy nietylko łacinnikami, ale i Polakami i hasłem naszem była i będzie pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Przesilenie prezydjalne i wodociągowe w Krakowie. *Głos narodu* donosi: Jeżeli nie łudzą różne zapowiedzi, zanosi się w zarządzie miasta naszego na zasadnicze przesilenie P. prezydent Friedlein jest na razie tylko „niezdrów", prawdopodobnie jednak to niezdrowie, przemieni się wkrótce w urlop, zakończony rezygnacją. Większość rady postanowiła podobno skłonić p. prezydenta do ustąpienia z godności burmistrzowskiej jeszcze przed upływem okresu, na który został wybrany. Większość pragnie widocznie objąć całkowicie w swoje ręce zarząd miasta, stawiając na jego czele jednego ze swoich ludzi.

Przesilenie prezydjalne bodaj czy nie wypadnie równocześnie z przesileniem wodociągowem. Dochodzą nas wieści, że badanie studzien, z których żywią się nasze wodociągi, wydało smutne rezultaty. Zaledwie dwie zawierają wodę dobrą do picia, inne są tak zanieczyszczone, że zamknięcie ich będzie tylko kwestją czasu, a wtedy znajdzie się Kraków w tem położeniu, że będzie miał rury, ale zabraknie mu wody. Perspektywa tem groźniejsza, że na terenie obecnie użytym do czerpania, niema już gdzie szukać dalszych zasobów, ale trzeba będzie chyba przenieść budynki, maszyny i cały aparat wodociągowy, w inne miejsce. Być może, że te przewidywania są pesymistyczne, gdyby się jednak sprawdziły, ustalenie odpowiedzialności i wyszukanie winnych, musi być jednem z pierwszych zadań całej rady bez względu na różnice partyjne.

Krakowskie Koło artystyczno-literackie odbyło w poniedziałek walne zgromadzenie pod przewodnictwem swego prezesa, dra Augusta Sokołowskiego; członków obecnych było 30-tu. Przy zagajeniu poświęcił przewodniczący wspomnienie zmarłym w ciągu roku członkom Koła, ś. p. Władysławowi Bryniarskiemu, Janowi Babireckiemu i Przemysławowi Kotarskiemu, poczem sekretarz prof. W. Heck odczytał sprawozdanie z czynności wydziału z ubiegłego roku. Na wniosek p. radcy Benoniego i p. Tadeusza Butrymowicza, uchwalono odroczyć wybór wydziału na przeciąg dwóch tygodni, polecając obecnemu wydziałowi dalsze prowadzenie spraw Koła, aż do nowych wyborów.

Upadek z trzeciego piętra. W Krakowie przy ulicy św. Anny, w domu Rajala, zdarzył się w poniedziałek straszny wypadek. W domu tym znajduje się winda towarowa, sięgająca do III piętra. Otóż prawdopodobnie krata balaskowa tej windy nie była zamknięta i spowodowała nieszczęście. Służąca Karolina Pisarska, licząca lat 33, zamierzając podać płótno na drugie piętro, prawdopodobnie pośliznęła się i z trzeciego piętra spadła w jamę windy, stąd zaś na parter, przez wysokość trzech pięter. Na miejsce przybyło pogotowie ratunkowe; znalazło ono służącą bezprzytomną z powodu prawdopodobnego złamania podstawy czaszki. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza. Komisarz policji dr. Styczeń przybył również na miejsce i przeprowadził potrzebne dochodzenia.

Germanizacja nazw. Wioski w Prusach Zachodnich Łąskie piece, Zazdrość, Szerosław i Szerosławek otrzymały urzędowe nazwy: „Lonskiepietz, Sadrosch, Schiroslaw i Schiroslawek".

Członkiem honorowym mianowało „Polskie Towarzystwo naukowe" w Toruniu prof. Chotkowskiego, prałata rzymskiego i kanonika krakowskiej kapituły, w uznaniu jego nieposlednich zasług w rozszerzaniu naukowej działalności rzeczonego Towarzystwa.

Ś. p. Aleksander Krajewski, zasłużony publicysta polski, o którego śmierci w Warszawie doniósł onegdaj telegram, urodził się w Warszawie w r 1818, kształcił się w liceum warszawskiem, a później oddał się z zapałem pracy literackiej i ekonomicznej. Między latami 1858 a 1861, pełnił obowiązki starszego referenta w komitecie towarzystwa rolniczego, następnie był współpracownikiem „Roczników gospodarstwa krajowego", oraz innych pism polskich i angielskich W „Bibljotece Warszawskiej" pomieścił w latach 1857 - 1759 kilka swoich prac, między innemi: „O romansach i powieściach Dzierzkowskiego", studjum krytyczne „O Liście Żelaznym Małeckiego", oraz studjum o dramatach Odyńca. Z prac ś p Krajewskiego, jako publicysty wspomnieć wypada o kilku ważniejszych, które zjednały mu szeroki rozgłos, jak n. p. Widoki przyszłości ekonomicznej dla izraelitów polskich", „O pismach edukacyjno-ludowych" i t. d Jako ekonomista dał się poznać ś. p. Krajewski tłómacząc dzieła Lavergne'a p. t „Obraz gospodarstwa wiejskiego w Anglji" i cały rząd innych dzieł tegoż autora, traktujących ten sam przedmiot. W r 1857 wydał ś. p Krajewski przekład „Fausta" Goethego, w r. 1896 „Child Harolda" Byrona. Poza temi pracami, ś. p. Krajewski pozostawił wiele prac, któremi zasilał niemal do ostatka nasze i zagraniczne czasopisma.

Handel kotami. Z Warszawy donoszą: Od niejakiego czasu daje się spostrzedz, że giną koty masami. Wykazało się, że przebywają w Warszawie dwaj agenci wielkiej firmy lipskiej, handlującej futrami, którzy zorganizowali polowanie w wielkim stylu na koty. Za każdą skórkę kocią płacą agenci podług gatunku jej po 22 do 30 kopiejek. Skórki wysyłają do Lipska, gdzie z nich wyrabiają „cenne" futra. Polowaniem na koty zajmują się chłopcy, którzy podobno już około 5 tysięcy skórek dostarczyli agentom. Złośliwi ludzie utrzymują, iż od czasu, jak się rozpoczęły ogromne polowania na koty, zniżone zostały w restauracjach ceny za pieczeń ze zajęcy.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —17 1, Wiedeń +5·1, Pola +6 0, Budapeszt +5·0, Florencja +8·0, Biarritz +14 0, Paryż +11·0, Monachjum +9·6, Berlin +4·0, Memel +2 0, Wilno +0·1, Bregencja +5·8, Gorycja +3·4, Rzym +8·0, Petersburg — 6·3, Moskwa —9·5. Niski stan barometru utrzymuje się na północno-zachodzie, wysoki na południu. W północnej połowie Austro-Węgier przeważnie pochmurno i dżdżysto, w ogólności pogoda łagodna. Morze spokojne. Prognoza: Pogoda zmienna, pochmurno, dżdżysto.

Z kraju.

Jarosław. (*Koncert*). Tutejsze Towarzystwo amatorskie urządziło ubiegłej niedzieli koncert, którego obfity program wykonali p. Kubalówna, sopranistka koloraturowa i pianista dr. Mieczysław Szenk. Nadzwyczajna technika i głębokie zrozumienie utworów przez p Szenka, znane są już tutejszej publiczności z jego zeszłorocznych występów, dlatego zrozumiałym był entuzjazm, z jakim p. Szenk został powitany. Natomiast prawdziwą niespodzianką był śpiew, nieznanej jeszcze u nas śpiewaczki, p. Kubalówej. Głos to o olbrzymiej skali, bo sięgającej wysokiego „mi", równy i nadzwyczaj podatny, koloratura pod każdym względem wydoskonalona, „piana" nawet w najwyższych tonach tak czyste i subtelne, że u każdego podziw wzbudzić muszą Największą zaś, a bardzo rzadką u śpiewaczek koloraturowych, zaletą tego głosu są niskie tony, pełne dźwięku i siły; to też po odśpiewaniu Delibes'a „Lakme", publiczność tak rzęsistymi obdarzyła ją oklaskami, że musiała nad program śpiewać.

Krechowice. (*Czytelnia polska*). Dnia 7 grudnia z. r. otwarto tu Czytelnię polską, przeważnie dla robotników. Na intencję tej Czytelni odprawił proboszcz z Rożniatowa, ks. Franciszek Malinowski, solenne nabożeństwo w tutejszej kaplicy, poczem gorąco zachęcił zebranych, by się garnęli jak najliczniej i aby korzystali z oświaty, którą im Czytelnia niesie. W Czytelni zagaił posiedzenie miejscowy poczmistrz, wyłuszczając jej cel, wskazując potrzebę oświaty i łączenia się i wyraził nadzieję, że zapał, który zgromadzonych ogarnął, nie będzie ogniem słomianym. Poczem zabrał głos kierownik tutejszej szkoły i wezwał do licznego wpisywania się na członków.

Że Czytelnia polska bardzo tu była pożądaną, okazało się przy wpisie, gdyż jak na tutejsze stosunki, gdzie przeważa ludność ruska, a także mamy bardzo dużo i żydów, wpisało się stosunkowo wiele, bo 62 członków, a jest nadzieja, że i więcej ich przystąpi.

Urządzone przez wydział odczyty o powstaniu listopadowem, o Adamie Mickiewiczu, oraz z dziedziny historji powszechnej, jeszcze raz wskazały, że Czytelnia zbawienny wpływ wywiera, bo ludzie, zamiast jak dawniej, gonić za innemi rozrywkami, bardzo licznie gromadzą się w Czytelni i domagają się dalszych odczytów. Z uznaniem podnieść należy, że dyrektor tutejszego tartaku parowego, p. Oskar Hausenbichl, bezinteresownie dostarczył całego urządzenia dla Czytelni.

Limanowa. (*Wielki pożar. — Spalona na węgiel*). We wsi Mordarce pod Limanową wybuchł w realności gospodarza Jasicy pożar, który zniszczył trzy gospodarstwa. Przytem nie obeszło się także bez ofiary, w domu bowiem Jasicy wszyscy tak smacznie spali, że nie słyszeli, jak się na nimi paliło na strychu i dopiero, gdy zapaliła się powała, trzaskanie ognia ich obudziło. Stara Jasicowa, mniej poparzona uciekła przez okno. Córkę, Annę Jasicównę, strasznie popaloną, odwieziono do szpitala powszechnego w Nowym Sączu, gdzie w strasznych męczarniach onegdaj zmarła.

Pomorzany. (*Opłatek*). Wspólny opłatek, który się odbył w naszej Czytelni w dniu 27 z m., zgromadził niezwykle liczny zastęp osób; na zaproszenie bowiem zarządu przybyli nietylko członkowie, ale w ogóle Polacy tutejsi w znacznej liczbie. Ks. proboszcz Fr. Arzt, w słowach tchnących zapałem i miłością, złożył wszystkim życzenia, które się skupiały około rozwoju i rozkwitu Czytelni, tego drogiego domu i ogniska naszego. Pod wpływem tych słów, wszyscy obecni, inteligencja i mieszczanie, zaczęli dzielić się opłatkiem, z uczuciem, jakby do jednej wszyscy należeli rodziny. Oświecono pięknie przystrojone drzewko, a ze stu piersi polskich popłynęło potężne: „W żłobie leży". Następnie ks. proboszcz poświęcił obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, zakupiony ze składek i przy dźwięku pieśni: „Serdeczna Matko" umieszczono go na ścianie. Gdy ucichły śpiewy, przemówił pięknie mieszczanin p. Małaczyński, ofiarując obecnemu na uroczystości założycielowi Czytelni, p. Zborowskiemu ze Lwowa, piękną księgę pamiątkową z podpisami członków, wyrażając tem wdzięczność wszystkich, za jego pracę około skupienia Polaków w Pomorzanach w jedno ognisko. Reszta wieczoru zeszła na wesołej zabawie, w której wszyscy bez różnicy szczerym brali udział, a serdeczność i braterstwo, jakie panowało w Czytelni, zachęciło nowych 25 członków do wpisania się w jej szeregi. Da Bóg, wkrótce będziemy mogli powiedzieć z dumą: nie ma w Pomorzanach Polaka, któryby nie należał do naszej Czytelni.

Sambor. („*Sokół*"). Na dobrej drodze znajduje się sprawa budowy własnego gmachu „Sokoła". I tutaj energia i życzliwość dla tej instytucji burmistrza pokonała wiele trudności. Miasto odstąpiło plac pod budowę, naprzeciw budynku poczty i telegrafu, znalazły się fundusze, wydział „Sokoła" przygotował plany i kosztorysy i z wiosną rozpocznie się budowa gmachu, który odpowie koniecznej potrzebie i będzie prawdziwą ozdobą miasta.

Korzystając z nadarzającej się sposobności, wydział tutejszego Kasyna zawarł z „Sokołem" umowę, co do pomieszczenia Kasyna w przyszłym gmachu „Sokoła". Uchwała ta, której wykonania z natury rzeczy przed dwoma laty spodziewać się nie można, dała powód władzom wojskowym do wydania polecenia oficerom tutejszej załogi, by wystąpili z Nowym Rokiem z Kasyna, do którego od założenia tegoż z reguły należeli. Na tym rozkazie komendy zyska polski charakter Kasyna, które dotychczas na każdym kroku było krępowanem i majoryzowanem przez wojskowość, można więc śmiało wystąpienie oficerów z Kasyna policzyć na rachunek dorobku narodowego, czego najlepszym dowodem byłoby połączenie się Kasyna z Ogniskiem polskiem, towarzystwem, którego istnienie usprawiedliwiał jedynie doty hczasowy nie polski charakter Kasyna.

(*Gwiazda*). Nakoniec jeszcze jedna zrodziła się myśl w ubiegłym roku, której urzeczywistnienia w najbliższym czasie spodziewać się można. Niestrudzony prezes towarzystwa „Gwiazda", ks. Wł. Makowicc, krząta się około wzniesienia budynku, dla pomieszczenia tego towarzystwa. Upatrzono już miejsce, gdzie stanąć ma ten przyszły „Dom Leona XIII.", zarazem trwała pamiątka ćwierć wiekowego jubileuszu jego pontyfikatu, jak również ostoja polskiej katolickiej młodzieży rzemieślniczej i znakomity czynnik przeciw knowaniom antinarodowym i zakusom antispołecznym i antireligijnym.

* **Najszczersze podziękowanie** składamy za przyczynienie się do podwyższenia płac, JE. prezyd. Tchorznickiemu, posłom pp Bykowi i Grekowi, jako też innym panom, którzy tę sprawę popierali. Msza św. dziękczynna na tę intencję, odbyła się dnia 26 grudnia o godzinie 9 rano w cerkwi gr kat., a w kościele OO. Jezuitów dnia 27 grudnia 1902 roku o godzinie 8 rano w Kołomyi.

Grono pomocniczych woźnych i dozorców więzień w Kołomyi.

89

* **Z kasyna miejskiego.** W środę dnia 10 b m. otwarcie karnawału — wieczór z tańcami, — Początek o godzinie 8 wieczorem. Lista otwarta do piątku włącznie — późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

* **Komisja lekcyjna** Tow. Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy poleca ukwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych, jakoteż zajmuje się pośredniczeniem w udzielaniu zajęć biurowych. — W sprawach lekcyjnych urzęduje na uniwersytecie w sali VIII. od godziny 12—1 w południe. — W sprawach biurowych udziela informacyj w lokalu Towarzystwa: Pasaż Mikolascha II. p.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, p. Riedlowa ze Żółkwi 2 kor.

Zmarli:

Apolonja z Warchałowskich Misiągiewiczowa, matka nauczycielki, zmarła w Samborze w 73 roku życia.

Adolf Milewski, emer. oficjał dyrekcji skarbu, zmarł w 72 r. życia w Samborze.

Paweł Bryła, prof. stanisławowskiego gimnazjum, zmarł także w poniedziałek dnia 5 stycznia b r. Ś. p. zmarły, osobistość ciesząca się w całem mieście niezmierną sympatją, był zarazem dyrektorem prywatnego seminarjum żeńskiego znanego pod nazwą „Instytutu im. Lewartowicza"

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla.

Jutro we czwartek (po raz pierwszy w tym sezonie) „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Pucciniego. Pierwszy występ gościnny Augusta Dianni, tenora opery w Madrycie; drugi występ gościnny Janiny Korolewicz Wayda, oraz występ Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina

W piątek „Słodka dziewczyna", operetka w 3 aktach H Reinhardta.

W sobotę (po raz pierwszy w tym sezonie) „Traviata", opera w 4 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz Waydowej, Augusta Dianni i występ Józefa Szymańskiego,

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wieczór Trzech króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira, ułożyła dla sceny Helena Modrzejewska. — Wieczorem o godzinie 7½ „Słodka dziewczyna", operetka.

W poniedziałek po raz pierwszy „Widziadła", sztuka w 3 aktach przez Zygmunta Kaweckiego

Z teatru. „Cyganerja", ulubiona z przeszłorocznego sezonu, opera Pucciniego, daną będzie jutro, we czwartek w nader interesującej obsadzie, gdyż partję Mimi śpiewać będzie pani Korolewicz Waydowa, a w partji Rudolfa, wystąpi po raz pierwszy młody tenorzysta opery w Madrycie, p. August Dianni, który na scenach włoskich należy do pierwszorzędnych śpiewaków operowych; inne partje pozostają w przeszłorocznej obsadzie, prócz Schaunada, którego tym razem śpiewać będzie p. Okoński.

Pani Korolewicz-Waydowa jest już zupełnie zdrowa, dziś rano odbyła próbę orkiestrową z „Cyganerji", w której jutro wystąpi po raz drugi, a w sobotę wraz z p. Dianni wystąpi w „Traviacie".

Równocześnie odbywają się forsowne przygotowania do wystawienia opery Webera „Wolny strzelec", z udziałem p. Męcińskiego i pani Gembarzewskiej.

W poniedziałek wystawioną będzie po raz pierwszy nowa sztuka Zygmunta Kaweckiego, pt. Widziadła", w której główne role grać będą panie: Bednarzewska, Gostyńska, Ogińska, Rotter, Rybicka; pp: Solski, Roman, Feldman, Nowacki, Chmieliński, Jaworski, Węgrzyn, Kwiatkiewicz, Antoniewski. Wysocki i inni.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. We czwartek, 8 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Gemmy Bellincioni, artystki oper włoskich i Franciszka Ondrziczka, skrzypka. Program: I 1. R. Wagner: Uwertura do opery „Meistersinger"; 2 Beethoven: Koncert, z tow. ork., wykona Fr. Ondrziczek; 3 Czajkowski: Arja z opery „Eugenjusz Onegin", odśpiewa z tow. ork Gemma Bellincioni II 1 Liszt: Poemat symfoniczny „Prometeusz"; 2 Pieśni, odśpiewa Gemma Bellincioni. III. 1. a) Bach: Arja i fuga; b) Paganini: Taniec czarownic, odegra Fr. Ondrziczek; 2 Weber: Arja z opery „Wolny strzelec", odśpiewa z tow ork. Gemma Bellincioni.

W sobotę, 10 stycznia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Gemmy Bellincioni i Franciszka Ondrziczka. (Początek wyjątkowo o godzinie 6½ wieczorem)

W niedzielę, 11 stycznia, koncert popularny, w którym wystąpi po raz pierwszy koncertmistrz czeskiej Filharmonji, Bogumił Broż, skrzypek. (Ceny popularne).

We wtorek, 13 stycznia, koncert symfoniczny. (Ceny popularne),

Z Filharmonji. Gemma Bellincioni i Franciszek Ondrziczek, biorą udział w czwartkowym koncercie Filharmonji. Współudział dwóch tak wybitnych sił artystycznych, w jednym koncercie, wywołał żywe i powszechne zainteresowanie. Znakomita śpiewaczka, tak entuzjastycznie przyjmowana przez publiczność na koncertach przed miesiącem, wykona tym razem zupełnie odmienny program, w którego skład wchodzą arje z oper „Wolny strzelec", „Eugenjusz Onegin", a po zatem szereg pieśni Ondrziczek, skrzypek światowej sławy, stawiany w rzędzie pierwszych gwiazd na tem polu, wypełni resztę programu To też koncert czwartkowy można zaliczyć do najbardziej interesujących, jakie miały miejsce w Filharmonji.

„**Głosu rolniczego**" nr. 24, pisma ilustrowanego poświęconego gospodarstwu wiejskiemu, wyszedł w Tarnowie dnia 31 grudnia rb.

Gospodarka gminna na polu budowy gmachów szkolnych we Lwowie.

I. Ze sprawozdania rady szkolnej okręgowej miejskiej, które w tych dniach ma wyjść z druku, dowiadujemy się ciekawych szczegółów. Ile traci miasto z powodu braku budynków szkolnych, a z liczby dzieci, pomieszczonych w lokalach najętych, możemy sobie wyobrazić, ile traci na tem młodzież, dusząca się często w ciasnych, dusznych i ciemnych izbach, do celów szkolnych zupełnie nieprzydatnych.

Wedle doświadczenia z lat ubiegłych wynosi koszt najmu lokalu, przydatnego na pomieszczenie jednej klasy wraz z ubytkiem podatków, opłatą wodociągową i kosztami adaptacji, przeciętnie 1000 kr. rocznie. W celu pomieszczenia klasy wynajmuje się wedle okoliczności, rozkładu ubikacji i ich wielkości, 2 lub 3 pokoje z kuchnią i innemi przynależytościami i przez stosowną rekonstrukcję, a najczęściej przez wyjęcie ściany uzyskuje się salę szkolną. Z przynależnych pozostałych ubikacyj stwarza się najczęściej garderobę dla młodzieży, niekiedy mieszkanie dla sługi szkolnego, lub jeżeli to możliwe, przeznacza się je na inne cele szkolne np. na kancelarję dla kierownika filji, salkę dla nauki religji gr.-kat., albo wreszcie pozostawia się je bez użytku.

W tak uzyskanej izbie szkolnej zmieścić można przeciętnie 51 dzieci; wyjątkowo tylko posiadają takie klasy większą pojemność.

W ubiegłym roku szkolnym mieściło się w lokalach najętych 4359 młodzieży w 85 klasach, kosztem 86 886 kor. Koszt pomieszczenia jednego ucznia wynosił przeto w tych warunkach 19 k. 93 h. Wartość czynszowa ubikacji w budynkach szkolnych miejskich wynosiła w tym samym roku 133 700 kor., a ponieważ w lokalach tych mieściło się 10.545 młodzieży, przeto koszt umieszczenia jednego ucznia we własnych budynkach wynosił 12 kor. 68 h., a więc o 7 kor. 25 h. mniej, niż w lokalach najętych. W celu uzyskania bardziej szczegółowych dat, przeprowadzono obliczenie na innej podstawie.

Za podstawę przyjęto mianowicie najnowszą szkołę, której budowa przy ulicy ks. Kordeckiego jest właśnie w toku, a która mieścić ma szkołę wydziałową w połączeniu z pospolitą męską, oraz szkołę pospolitą żeńską.

Koszt budowy tej szkoły wedle zawartej umowy z budowniczym p. Żychowiczem, wraz z gruntem i wszelkiemi należytościami wynosi 248.456 kor.

Jeżeli od powyższej sumy potrąci się kwotę 20.874 kor., przypadającą na wybudowanie sali gimnastycznej (o zabudowanej powierzchni 284 m²), której w lokalach najętych nigdzie nie ma — pozostanie 227.582 kor., jako koszt budowy właściwego gmachu szkolnego.

Gmach ten mieści w sobie ogółem 20 sal dla 1320 dzieci obojga płci.

Pomijając już 2 kancelarje, 2 sale konferencyjne, 4 ubikacje dla nauki religji przeznaczone (w każdej szkole po dwie, jedna dla gr. kat. druga dla mojż. religji), salkę na zbiory naukowe, 2 gabinety przy sali rysunkowej i dla nauki zręczności, a wreszcie wygodne pomieszkania dla 3 sług szkolnych i łazienki w suterenach — budynek ten mieści w sobie jeszcze 4 obszerne sale, a mianowicie: 1 salę rysunkową, 2 sale do nauki zręczności i 1 refektarz. Sale te należy bezwarunkowo wciągnąć w rachunek, albowiem one posiadają pojemność większą nawet niż inne sale naukowe, chociaż nie służą do pomieszczenia większej liczby dzieci, a tylko odpowiadają wymaganiom planu naukowego, podczas gdy poprzednio wyliczone, po większej części administracyjne ubikacje wypuszcza się z rachunku dlatego, ponieważ cyfra 19.93 k. na 1 ucznia w lokalach najętych obejmuje też różne ubikacje podrzędne, które zapewne, że nie z taką wygodą, jak we własnym budynku, ale przecież dadzą się wyzyskać dla celów administracyjnych.

Wymienione 4 sale mogłyby pomieścić jeszcze 365 dzieci, a więc ogólna liczba dzieci, które wygodnie i w sposób pod względem hygienicznym nic nie pozostawiający do życzenia możnaby pomieścić w omawianym budynku, wynosi przeto 1320 + 366 = 1685.

Ponieważ koszt budowy wynosi 227.582 k., przeto licząc od tego kapitału 6% przy 33 letniej amortyzacji, wyniesie roczny koszt pomieszczenia całej liczby dzieci 13.555 k.

Na pomieszczenie 1 ucznia w budynku własnym przypada więc rocznie 13.555 : 1685 = 8,10 k. Cyfra ta mówi aż nadto wymownie na korzyść budowy własnych gmachów.

A nawet pomijając przy obliczeniu 4 sale, w których faktycznie dzieci stale umieszczone nie będą, tj. biorąc w rachubę liczbę 1320 dzieci, które rzeczywiście z budynku szkolnego korzystać będą, wyniesie roczny koszt pomieszczenia jednego ucznia 10.34 k.

A wreszcie, jeżeli przy liczbie 1320 dzieci powiększymy koszt budowy jeszcze o wartość sali gimnastycznej, tj. uwzględnimy koszt budowy gmachu tak, jak on jest w kwocie 248.456 k., wtedy nawet wypadnie na jednego ucznia w szkole wydziałowej 11,28 k.

Przez podobne obliczenie dojdziemy do rezultatu, że umieszczenie jednego ucznia w szkole pospolitej, a więc bez sal rysunkowych itp., ale z salą gimnastyczną wyniesie 9 do 10 k., a więc o połowę mniej niż obecnie, w budynkach najętych.

Z tych dat wnosimy także, że szkoła przy ul. Kordeckiego buduje się taniej niż wszystkie dotąd wystawione gmachy szkolne.

Premjowanie sług z towarzystwa św. Zyty.

W wielkiej sali ratuszowej, panował wczoraj ścisk niebywały, galerje natłoczone, gorąco w sali niezmierne. Głowa przy głowie, stanęło wczoraj w ratuszu sług bodaj czy nie tysiąc, prócz sali bowiem i obu galeryj, te dla których nie stało już tam miejsca, wyczekiwały na korytarzach.

Na wczoraj, godzinę 4 popołudniu, zapowiedziane premjowanie sług z towarzystwa św. Zyty, odbyło się ze zwykłą doroczną uroczystością. Trybunę prezydjalną otoczyły wieńcem panie opiekujące się towarzystwem, honorowe zaś miejsce na trybunie, zajął ks. arcybiskup Bilczewski.

Jedna ze służących powitała arcypasterza przemową, poczem sekretarka stowarzyszenia, odczytała sprawozdanie z czynności jego w ubiegłym roku, poczem wywoływać zaczęła nazwiska za długoletnią służbę u tych samych służbodawców do premjowania przeznaczonych służących. Były ich dwie kategorje, pierwsza, które służyły w jednem miejscu lat od 10 do 50 i druga, te, które w jednem miejscu od 5 do 9 lat przepędziły. Kategorja pierwsza otrzymała jako premję książkę Kasy oszczędności na 20 koron, książkę do nabożeństwa i list pasterski ks. arcybiskupa Bilczewskiego o Sakramentach, kategorja druga książkę do nabożeństwa i obrazek. W pierwszej kategorji, premjowano sług 17, a z tych pierwsza od lat już 50 służąca w rodzinie pp. Korzeniowskich, Katarzyna Werchowska otrzymała prócz tego od ks. arcybiskupa srebrną, przez Ojca św. w Rzymie poświęconą koronkę i jednego dukata jako dar prezesowej stowarzyszenia. Sług drugiej kategorji premjowano 37. Wszystkie, otrzymywały premje z rąk arcybiskupa, klęcząc.

Po rozdzieleniu premij, przemówił ks. arcybiskup, rozpoczynając cytatem ewangelji św.: „Sługo wierna, iżeś na ziemi była wierna nad rzeczami małemi, postanowię cię kiedyś w niebie nad wieloma rzeczami."

Dziękował następnie paniom, opiekującym się towarzystwem i jego duchownemu przewodnikowi, 13 nauczycielkom, które w każdą niedzielę uczą sługi czytania i pisania, lekarzowi dr Borzęckiemu, który bezinteresownie zdrowiem członków stow. się opiekuje i prezydentowi Małachowskiemu za bezpłatne udzielanie oświetlonych i ogrzanych sal na naukę.

W dalszym ciągu, roztoczył arcybiskup obraz ogólny obowiązków dobrej służącej, zachęcał je do składek na budowę własnego domu św. Zyty, a niewątpliwie i całe społeczeństwo pospieszy im w tem dziele z pomocą.

Następnie wytyczył arcypasterz linję wspólną obowiązków sług i ich służbodawców, napominając tych ostatnich, by sługom swym ułatwiali spełnianie obowiązków religijnych, a wtedy umilkną skargi na złe sługi. Są także panie, które niezadowolone są z tego, że towarzystwo św. Zyty służące organizuje i te niech zważą, jakieby mieli sługi wtenczas, gdyby je zorganizowali wrogowie naszego społeczeństwa.

Zwracając się do sług, zakończył arcybiskup: „A wy nie szemrajcie na pracę, tę samą bowiem pracę około domu, spełniała i Matka Najświętsza, która nie miała służącej".

Dziękując w imieniu sług, odpowiedział ks. arcybiskupowi przewodnik duchowny stowarzyszenia ks. Sopuch T. J. i zaznaczywszy, że ks. arcybiskup od czasu, kiedy zasiadł na arcypasterskim tronie bierze udział w życiu społecznem, nie opuszczając żadnej sposobności zbliżenia się do tych najmniejszych: do ludzi pracy, wzniósł okrzyk „Bóg zapłać!", który zgromadzone służące z niekłamanym zapałem trzykrotnie powtórzyły.

Na tem uroczystość zakończyła się. Ks. arcybiskup pożegnał obecne, opiekujące się towarzystwem, panie i opuścił salę, a ks. Sopuch począł rozdzielać obrazki między zebrane służące, które obdarowane i uradowane, opuszczać poczęły salę.

Z Kółek rolniczych.

Dnia 3 stycznia b. r. odbyło się posiedzenie wydziału wykonawczego tow. Kółek rolniczych. Obecny prezes p. Cielecki, ks. kan. Biliński, prof. dr. Głąbiński, dr. Br. Dulęba, dr. Gargas, prof. Mikułowski-Pomorski, dr. Sawczyński, pp. Turnau, Wiesiołowski. Przedmiotem obrad było sprawozdanie komisji (składającej się z pp. Dulęby i Gargasa) w sprawie projektu rządowego ustawy dla położenia tamy opilstwu. Uchwalono wnieść w tej sprawie petycję do Koła polskiego i do izby poselskiej rady państwa z żądaniem, by w Galicji i nadal zachowały swą moc obowiązującą przepisy ustawy dla Galicji z r. 1877 i by te przepisy ściślej, niż dotychczas, wykonywano, by natomiast ustawa, obecnie przez rząd projektowana, nie znalazła w Galicji żadną miarą zastosowania. O ileby przeprowadzenie tak daleko idącej zmiany w projekcie ustawy okazało się niemożliwem do przeprowadzenia, sprzeciwia się zarząd główny stanowczo uchwaleniu § 2 i 3 projektu, łącznie z §§. 4, 5 i 6 i żąda jego zmiany w tym kierunku, by drobna sprzedaż płynów wyskokowych słodzonych, wykonywana jako przemysł uboczny, była przemysłem wolnym, nie podlegała więc koncesji, jak to rząd projektuje, a to dlatego, że w przeciwnym razie główny punkt ciężkości konsumcji alkoholu przeniósłby się na karczmy, względnie na spirytus nierektyfikowany, co ze stanowiska hygieny publicznej byłoby stanowczo objawem ujemnym. W końcu postanowiono wskazać na rozległą działalność antialkoholiczną, którą towarzystwo już rozwinęło i wciąż dalej rozwija, wreszcie wysłać dwóch delegatów (dra Dulębę i dra Kulczyckiego) do ankiety, w tej sprawie przez lwowską izbę handlową urządzić się mającej.

Na wniosek dra Gargasa uchwalono wznowić sprawę uregulowania stosunków prawnych urzędników towarzystwa, ewentualnie także ubezpieczania ich przyszłości i poruczyć ostateczne załatwienie tej sprawy dotychczasowemu referentowi tej sprawy, drowi Steczkowskiemu.

Na zgromadzenie powiatowe w Jaśle wydelegowano inspektora rolniczego p. Popławskiego.

Prof. Mikułowski-Pomorski podnosi sprawę tworzenia spółek roboczych wśród robotników wiejskich na kształt arteli rosyjskich, zwłaszcza o ile chodzi o robotników ukwalifikowanych. Na wniosek prof. Głąbińskiego poruczono rozwiązanie tej sprawy komisji, utworzonej z prof. Pomorskiego i dra Gargasa.

Izba sądowa.

(Fałszowane metryki żydowskie).

Lwów 5 stycznia.

Przed półtora rokiem wniósł radny dr. Gerstmann interpelację w radzie miejskiej, z powodu wykrycia przezeń fałszerstwa metryki jednego z jego uczniów, jakiego dopuścił się ktoś w urzędzie metrykalnym żydowskim we Lwowie. Magistrat lwowski, w odpowiedzi na interpelację dra Gerstmanna przeprowadził śledztwo, które niespodziane dało rezultaty. Oto okazało się, że funkcjonarjusz żydowskiego urzędu metrykalnego Henryk Dreilich, dopuszczał się od dłuższego już czasu fałszerstw metryk i sprawę oddano w ręce prokuratorji państwa.

Onegdaj odbyła się w tej sprawie rozprawa sądowa w krajowym karnym sądzie. Głównego oskarżonego Dreilicha, brakło na ławie oskarżonych, uratował się bowiem przed więzieniem ucieczką. Współwinni jego Kalman Kalb, Abraham Meisels recte Kawen, Chaja Meiselsowa i Dawid Widrich recte Kauf, stanęli przed trybunałem.

Rozprawa wykazała, że Dreilich stosownie do życzenia swych klientów zmieniał w wydawanych przez siebie metrykach ich wiek i nazwisko, z małżeństw rytualnych robił legalne i t. p.

Naprzykład, dyrekcja szkoły realnej odmówiła niejakiemu Nisemowi Kalbowi, 13-letniemu chłopakowi, przyjęcia go do pierwszej klasy z powodu przekroczenia przezeń przepisanej granicy wieku szkolnego. Ojciec chłopca Kalman Kalb, znalazł na to sposób. Udał się do Dreilicha i kazał przerobić mu metrykę swojego syna w ten sposób, że tenże z 13-letniego został nagle niespełna 12-letnim. W podobny sposób, pofałszował Dreilich metrykę Abrahama Rawena, zmieniając jego nazwisko na Meisels, dalej metryki Bensiona, Schendischa i Daniela Widricha.

Po przesłuchaniu całego szeregu świadków, trybunał pod przewodnictwem radcy Adamiaka skazał oskarżonego o współwinę w fałszerstwie Kalmana Kalba na 2 miesiące więzienia, innych zaś oskarżonych dla braku dowodów uwolnił.

Rada państwa.

(Telegram własny Dziennika Polskiego).

Wiedeń 7 stycznia. Rada państwa zwołaną zostanie około 13 bm. Jeżeliby do końca bieżącego miesiąca nie udało się przeprowadzić sanacji izby, nastąpi rozwiązanie rady państwa, poczem na podstawie rozporządzenia cesarskiego narzucony zostanie izbie nowy regulamin i wprowadzoną zostanie ustawa językowa. Opowiadają sobie, iż dr. Koerber na żaden sposób nie podjąłby się tej misji, lecz ustąpiłby, a kto inny podjąłby się przeprowadzenia tych koniecznych zarządzeń.

P. Szell w Wiedniu.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Budapeszt 7 stycznia. Węg. biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: W pałacu węgierskiego ministerstwa odbyła się dzisiaj o godzinie ½10 przed południem konferencja w sprawie ułożenia protokołów ugodowych między obu rządami i redakcji zawartych układów. W konferencji brali udział obaj prezydenci ministrów Szell i Koerber, oraz minister skarbu Boehm-Bawerk. W południe był Szell u cesarza na dłuższej audjencji. — Szell wraca po południu do Budapesztu. Bawiący we Wiedniu węgierscy referenci fachowi, już dziś ukończą prawdopodobnie swe prace i razem z austrjackimi referentami ułożą ostateczny tekst ustawy o autonomicznej taryfie cłowej, o handlu bydłem itd. Węgierscy referenci fachowi dziś lub jutro odjadą do Pesztu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sprawa Humbertów.

Paryż 7 stycznia. (Tel. wł.) Z przesłuchania Roberta Daurignaca przez sędziego śledczego, dzienniki tutejsze podają następujący ustęp:

Sędzia śledczy. Jesteś pan obwiniony, że przez 20 lat z rzędu grałeś rolę Roberta Crawforda.

Daurignac. To oskarżenie jest wręcz absurdem. Robert Crawford żyje.

Sędzia. Czy widziałeś go pan kiedy?

Daurignac: Nigdy, ale jego sekretarz Müller pisywał często tak, iż egzystencja Crawforda nie ulega żadnej wątpliwości.

Sędzia: Powiedz pan, gdzie on mieszka!

Daurignac: To jest niemożliwe, gdyż zawsze w tajemnicy utrzymywał miejsce swego pobytu. Stąd pochodzi cała trudność.

Sędzia: Podaj mi pan jakie szczegóły o Crawfordach.

Daurignac: Crawford był Portugalczykiem, liczył około 60 lat i był siwy. Miał syna, liczącego 36 lat, który był, jak dwie krople, podobny do mnie, tak, że nas często ze sobą mieniano.

Przychodził do nas bardzo często. Podobieństwo było tak wielkie, że ludzie na ulicy stawali, gdyśmy szli z sobą i przypatrywali się nam.

Tym sposobem Daurignac aż do końca śledztwa utrzymywał, że Robert Crawfort istnieje i żyje.

Adres do Chamberlaina.

Pretorja 7 stycznia. Pod przewodnictwem Szalkburgera odbyło się zebranie przywódców boerskich w celu ułożenia adresu do Chamberlaina. Boerzy domagają się powszechnej amnestji.

Niepokoje w Macedonji.

Belgrad 7 stycznia. (Tel. wł.). W miastach macedońskich rozlepiono obwieszczenia rządu tureckiego, zapowiadające reformy. Ludność turecka pozrywała te plakaty i napadła na spokojną ludność słowiańską, insultując ją i rzucając kamieniami.

Katastrofa kolejowa.

Passawa 7 stycznia. Z powodu mgły i wylewu nastąpiło koło stacji Kaltenegg zderzenie dwu pociągów kolejowych. Dwu robotników zostało zabitych, a 7 podróżnych lekko rannych.

Proces o hazard.

Madryt 7 stycznia. Najwyższy trybunał zarządził wdrożenie śledztwa przeciw generałowi Bourbon o grę hazardową.

KRONIKA z ostatniej chwili.

Okrutna matka. Ajent policji Distler, dowiedziawszy się, że stróżowa w kamienicy pod l. 11 przy ulicy Sykstuskiej znęca się nad swem dzieckiem, zrobił odpowiedne doniesienie do swej przełożonej władzy. Na skutek tego doniesienia, udał się bezzwłocznie na miejsce koncepista policji Chmielarski i to, co tam zobaczył, urąga wszelkim opisom. Oto zastał on w mieszkaniu stróża 3 letnią nieślubną córeczkę stróżowej w okropnym stanie. Literalnie całe ciało nieszczęśliwego 3-letniego dziecka, stanowiło jeden olbrzymi siniec, ropiącymi ranami okryty. Sińce te i rany zadała dziecku rzemieniem i trzciuką własna jego matka a żona stróża, Rozalja Władyczkowa. Okrutną matkę, wraz z jej ofiarą, odstawiono do więzień sądowych.

Pęknięcie rury wodociągowej. Kraków. (Tel.) Uszkodzony dom na Zwierzyńcu podstemplowano i fundamenty podmurowano.

Dziś o 6 rano przystąpiono do odkopania pękniętej rury. Pracowało przytem 40 robotników. Do rury dokopano się o 12 w południe. Miasto otrzyma wodę z wodociągów dopiero jutro. Przybył tu inżynier Holuszek, wysłany przez firmę Rumpel i Waldek, która budowała wodociągi. Przyczyna pęknięcia rury nie stwierdzono.

Powódź w teatrze. Kraków. (Tel.). Z powodu braku wody, musiano w teatrze puścić w ruch pompę własną i zaczęto napełniać rezerwoar nad sceną. W ciągu akcji scenicznej I aktu „Pamiętników szatana", poczęła woda lać się strumieniem na scenę i spływać do budki suflera. Musiano przerwać przedstawienie i spuścić kurtynę, aby doprowadzić scenę do porządku.

Rozmaitości.

Ofiara ludożerców. Podoficer wojsk belgijskich de Magnée, który przed dwoma laty opuścił Belgję, aby udać się z wysłaną do Kongo wyprawą, został w dniu 14 czerwca r. z. zabity w forcie M'Benni, w pobliżu posiadłości angielskich Ugandy. W dniu tym znajdował się on w forcie wraz z pięcioma swymi podkomendnymi, gdy naraz w nocy zostali napadnięci przez tuziemców z plemienia Walindów. Nieszczęśliwy de Magnée wraz z towarzyszami po rozpaczliwej walce która trwała 5 godzin, został zabity i zjedzony przez swych zwycięzców — ludożerców. Podoficer de Magnée, w dniu 14 lutego 1901 roku na pokładzie statku rządowego „Philippevile" wyjechał z portu Antwerpskiego w towarzystwie komisarza generalnego Lemair'a, oraz porucznikow: Drackmans'a, który brał udział w wyprawie Verdussen'a przeciw dzikiemu plemieniowi Budjasom; Scius'a odkomenderowanego od Instytutu kartograficznego, oraz hr. von Schlippenbacha, dyrektora południowego Kamerunu i barona von Ludwighausena, oficera niemieckiego.

Hojny dar. Hr. Władysław Zamoyski z Zakopanego, ofiarował 1000 koron na cele Towarzystwa tatrzańskiego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 stycznia.

(fr.). Na targu rent nastało ogromne ożywienie pod wpływem wiadomości, że rząd węgierski zawarł już z węgierskim Zakładem kredytowym jako przedstawicielem grupy Rotszyldowskiej układ w sprawie sfinansowania nowej partji węgierskiej renty koronowej za 60 miljonów koron. Sejm węgierski już dawniej udzielił był swego zezwolenia na emisję tej renty, a przeznaczona ona jest na rozmaite inwestycje. Emisja tych 60 miljonów ma być tylko początkiem akcji inwestycyjnej na większe rozmiary, gdyż już z początkiem wiosny zażądać ma rząd węgierski zezwolenia na emisję dalszej partji renty w sumie 200 miljonów. Popyt o renty objął także obie kategorje 3½ procentowej renty inwestycyjnej; austrjacka podniosła się do 94.20, węgierska do 92.30.

— **Wiedeń** 7 stycznia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7.75 do 7.76, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 6.91 do 6.93, na maj-czerwiec od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 6.32 do 6.33; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 7 stycznia (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7.67 do 7.68 żyto na kwiecień od 6.67 do 6.68 owies na kwiecień od 6.07 do 6.09 kukurydza na maj od 5.66 do 5.67; rzepak na sierpień od 11.80 do 11.90 Oferty na pszenice mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie silne. Mgła.

Wiedeń 7 stycznia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117.11 Renta majowa 101.05 Węg. renta koronowa 98.50 Akcje austr. zakł. kred. 692 —, Akcje węg. zakł. kred. 733 — Akcje Anglobanku 273.50 Akcje Unionbanku 546 — Akcje Bankvereinu 458 — Akcje Länderbanku 399·—, Akcje kolei państw. 694 —, Lombardy 61.75, Akcje kolei Elbethal 454 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·— Akcje Alpiny 386.50, Akcje Rima Muranji 486 —, Akcje praskiego Tow. żel. 1525, Losy tureckie 113·—, Ruble 253 — Usposobienie spokojne.

Berlin 7 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 218.40, Towarz. dyskontowe 193 — [illegible] silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 stycznia 1903 r.

HOTEL GEORGE. J. Zeidler z Czerniowiec. F. Andriczek z Wiednia. J. Pamera z Pragi. M. Bielska z Lipnik. M. Kohn z Budapesztu. J. Knecht z Budapesztu. A. Sabs z Wiednia. S. Laufer z Wiednia. O. Wiktorowa z Czudca. F. Horodyski z Trybuchowic. N. Gołaszewski z Toustebab. J. Kielar z Kozłowa. K. Chojecki z Równego.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Barberowski z Krakowa. St. Agopsowicz z Błażwi. F. Skarzyński ze Szwejkowa. Ks. Majewski ze Stanisławowa. W. Olszewski z Rosji. M. Więckowska z Radziechowa. St. Balowie z Tuligłów. W. Szczęsnowicz z Warszawy. L. Thom z Żełdec. Dr. Lang z Rabki. M. Kronau z Wiednia. R. Romańczuk ze Skolego. J. Grüner z Berna.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę dnia 7 stycznia, o godz. 7 wieczorem.

Wznowienie!

ZACZAROWANE KOŁO

baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Ilustrowana muzyką F. Szopskiego.

OSOBY:

Wojewoda	p. Chmieliński
Basia Wojewodzianka	pni Bednarzewska
Marcin Brzechwa, miecznik	p. Kliszewski
Kasztelan	p. Stanisławski
Chojnacki, klucznik wojewodziński	p. Jaworski
Organista	p. Antoniewski
Młynarz	p. Kwiatkiewicz
Maryna, młynarka	pni Stachowicz
Jasiek, parobczak	p. Roman
Głupi Maciuś, parobczak w służbie młynarza	p. Nowacki
Drwal	p. Solski
Leśny dziadek	p. Wysocki
Djabeł Boruta	p. Węgrzyn
Djabeł Kusy	p. Feldman
Kat	p. Rasiński
Pierwszy pachołek kata	p. Bielecki
Drugi pachołek kata	p. Taliński

Topielice. — Chłopki. — Szlachta. — Służba wojewody.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1902 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
2·15	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu Radowiec, Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Patny, Suczawy
—	7.45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Mezo-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Köröemezo
—	1·19	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1·35	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·40	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Korösmezo, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·59	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze")

POCIĄG pośp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·2.	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Köröemező, Słob. ruug., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Köröemező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröemezo
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy),
—	6·30	Janowa
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Barbomeilu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze")

POCIĄGI pośp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) i Brodów
—	11·22	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych od godz. 8—3, w święta od godz. 9—12.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.